Cena 4 złote

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

NR 1 Poznań, 5 stycznia 1947 ROK III

U progu Nowego Roku 1947

Już tradycyjnie się utarło, że noworoczne artykuły zajmują się podsumowaniem rezultatów osiągniętych w roku minionym i spojrzeniem naprzód na zadania, które nas oczekują. W artykule tym również nawiążemy do tradycji i chociaż jak najpobieżniej omówimy wymienione wyżej zagadnienia.

Rok 1946 był dla rolników nadal jeszcze rokiem, w którym cały szereg trudności powojennych musiało być pokonywanych obok normalnych zajęć gospodarczych. W pierwszym rzędzie wymienić tu wypadnie jeszcze duży brak inwentarza żywego, a zwłaszcza żywej siły pociągowej, której gospodarstwa małorolne i poparcelacyjne nie mogły uzyskać w dostatecznej mierze ani z dostaw UNRRA ani też w drodze zakupu na rynku wewnętrznym. Z dużym niedoborem w tym względzie przechodzimy w rok następny i to w dodatku z sygnalizowanym już zmniejszeniem, względnie w ogóle zaprzestaniem dostaw UNRRA.

Również wiosenna akcja siewna minionego roku nastręczała dużo trudności, a zwłaszcza na ziemiach odzyskanych, gdzie brak ziarna i okopowych, opóźnił siewy. Nie udało się nam uniknąć szeregu błędów przy rozprowadzeniu w teren i pracy traktorów głównie z powodu braku części. Opóźnione rozprowadzenie sztucznych nawozów, niewątpliwie ujemnie odbiło się tak na samym toku prac rolniczych jak też i osiągniętych zbiorach. I w ten sposób możnaby wymienić może nawet kilkanaście jeszcze problemów, które z tych czy innych względów zostały nie dość dobrze rozwiązane.

Sporządzając jednak roczny bilans naszej pracy i uwypuklając trudności, jakie musieliśmy pokonać, nie chodzi nam tylko o szukanie niejako usprawiedliwienia naszych takich a nie innych wyników pracy, lecz raczej powinniśmy się zastanowić w jakim stopniu te napotykane hamulce były od nas zależne i czy w warunkach pracy minionego roku zostały przez nas dostatecznie ocenione lub usunięte.

Jak już na wstępie zaznaczyłem, wszystkie trudności w pracy rolników w roku 1946 były spowodowane przez drugą wojnę światową. Rozmiar zniszczeń i spustoszeń nie był od nas zależny. Na rolników spadła jedynie troska i trud, żeby pomimo wszystkich braków, odbudować możliwie szybko swoje warsztaty i mozolną i ciężką pracą umożliwić krajowi wyżywienie. I zadanie to zostało wypełnione dobrze, skoro możemy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że sytuacja aprowizacyjna w porównaniu z rokiem 1945 znacznie się poprawiła. A w niektórych działach produkcji, jak na przykład cukru, niemal dwukrotnie się podwoiła.

Na tle powyższego wynika, że roczny bilans pracy rolnictwa wielkopolskiego jest dodatni.

Ustaliliśmy już, że spadek pogłowia zwierzęcego, zniszczenie przemysłu, brak ziarna siewnego i nawozów sztucznych zostały spowodowane przez wojnę. W roku 1946 niemal dokładnie obliczyliśmy rozmiar zniszczeń i przez ścisłą ich ocenę wytknęliśmy sobie nowe sposoby naszej pracy, w warunkach dostosowanych do naszej rzeczywistości. I tak na przykład brak żywej siły pociągowej staraliśmy się usuwać przez pomoc sąsiedzką z gospodarstw, które miały mniej lub więcej dostateczną ilość koni. Nadto krajowa hodowla koni poczyniła już znaczne postępy, które w niedalekiej przyszłości rażące braki mogą uzupełnić. Brak oryginalnych części do traktorów usuwano przez częściowy ich wyrób w warsztatach krajowych. W sprawie nawozów sztucznych nawiązano ściślejsze kontakty z odbudowującym się względnie już czynnym przemysłem itp.

Ogólnie możnaby powiedzieć, że wprawdzie nie wszystkie trudności życia rolniczego zostały usunięte, tym niemniej rolnictwo wielkopolskie osiągnęło już taką pozycję wyjściową, z której będzie mogło bez większych obaw startować do dalszej pracy i zadań, przewidzianych w trzyletnim planie odbudowy.

A rok 1947 jest pierwszym rokiem naszej planowej gospodarczej trzylatki.

Od pierwszego roku, od dobrego w nim startu, będzie w dużym stopniu uzależniony trzyletni dorobek.

Wybiegnijmy więc choć na krótką metę naprzód, żeby zorientować się, jakie w tym nadchodzącym roku czekają nas zadania.

Pierwszym, bodajże najważniejszym zadaniem, będzie ogólnie biorąc zagospodarowanie ziem odzyskanych. Odłogi muszą zniknąć. Obszary rolne Ziemi Lubuskiej muszą upodobnić się do starych powiatów naszego województwa. Zadanie to jest wielkie i biorąc pod uwagę nasze ograniczone zasoby, realizacja jego nie będzie łatwa. Ale z drugiej strony musimy pamiętać, że realizacja tego problemu jest pilna i ko-

nieczna nie tylko ze względów gospodarczych, ale też i politycznych. Musimy zamknąć usta wrogiej nam propagandzie. Wierzymy, że rolnictwo wielkopolskie weźmie wybitny udział w zagospodarowaniu Ziemi Lubuskiej i nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

Ważnym zadaniem w roku 1947 będzie osiągnięcie ogólnej zwyżki produkcji rolniczej i to co najmniej w rozmiarze, jaki został zakreślony w trzyletnim planie odbudowy. Musimy się bowiem liczyć, że pomoc z zagranicy głównie z dostaw UNRRA będzie ograniczona albo nawet ustanie zupełnie. Dokuczliwy brak siły pociągowej będziemy nadal uzupełniać zwiększoną hodowlą koni. Nie jest wykluczonym, że w roku 1947, po ustaleniu najbardziej przydatnego w naszych warunkach rolniczych typu, rozpoczniemy własną produkcję traktorów.

Samopomoc Chłopska, która z końcem roku 1946 przejęła personel i agendy dawnej Izby Rolniczej, niewątpliwie głębiej ze swą pracą wejdzie w teren. Rozszerzenie odcinka pracy Samopomocy Chłopskiej, umożliwi jej interwenjowanie w szybkim i sprawnym likwidowaniu lub łagodzeniu wszelkich trudności jakie mogą pojawiać się w pracy rolnictwa wielkopolskiego. Opieka tej instytucji, w szczególności nad gospodarstwami powstałymi z parcelacji dużej własności, oraz nad społecznym i zawodowym szkoleniem człowieka może okazać się bardzo skuteczna i pozytywna, tym więcej, że przygotowanie jak najszerszych warstw ludności wiejskiej do zawodu światłego i doświadczonego rolnika jest zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia.

Obok zadań ściśle fachowych czeka rolników kilka obowiązków o charakterze ogólnopaństwowym, od których, tak zresztą jak i całe społeczeństwo, nie mogą się uchylić. W pierwszej kolejności to wzięcie udziału w daninie, uchwalonej na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. A następnie udział w głosowaniu do sejmu. Oba te obowiązki muszą być z pełną świadomością wykonane. Obywatele, którzy nie doceniają tych rzeczy, którzy z takich czy innych względów uchylają się od spełnienia ogólnopaństwowych obowiązków lub uprawnień działają na szkodę własną i swojego państwa.

Doceniając w pełni pilną potrzebę zagospodarowania Ziem Odzyskanych oraz doniosłą rolę, jaką odegra w naszym życiu państwowym wybrany w dniu 19 stycznia Sejm Ustawodawczy, przypuszczam, że rolnik wielkopolski w obu wypadkach spełni należycie i po obywatelsku czekające go zadania.

Inż. Józef Grodzki

Zadrzewianie gospodarstw rolnych i jego strony dodatnie

Społeczeństwo polskie a przede wszystkim rolnicy nie zdają sobie jeszcze niejednokrotnie należycie sprawy z tego, jak wielkie znaczenie i jak wielkiej wartości nabrało drzewo wszelkiego gatunku w czasie ostatniej wojny i że zapotrzebowanie jego w obecnych czasach powojennych coraz więcej wzrasta. Szczególnie uwydatnia się to u nas po odzyskaniu ziem zachodnich z wysoko rozwiniętym przemysłem. Już dzisiaj pochłania przemysł nasz wielkie ilości drzewa, choć zaczyna się dopiero rozwijać. Olbrzymie masy drzewa potrzebuje kraj nasz na odbudowę centr przemysłowych, a przede wszystkim na odbudowę wsi. Zapotrzebowanie drzewa wzrośnie jeszcze niepomiernie za kilka lat, kiedy przemysł i wieś zostaną całkowicie odbudowane i pracować zaczną pełną parą. Wówczas drzewo stanie się cenniejszym jeszcze surowcem i artykułem a dla celów rolniczych tym trudniej będzie do nabycia, zwłaszcza, że Państwo Polskie, które dotychczas było krajem przeważnie rolniczym, ma stać się więcej przemysłowym. W przewidywaniu ogromnego zapotrzebowania drzewa na cele przemysłowe a braku na cele rolnicze należałoby zawczasu zastanowić się nad środkami, które, choć tylko częściowo, zapobiegłyby temu brakowi i zastałyby rolników przygotowanych na takie ewentualności.

Jedynym takim skutecznym środkiem zapobiegawczym byłaby samowystarczalność, to znaczy, że każdy rolnik winien tak samo drzewo możliwie produkować we własnym gospodarstwie jak różne inne produkty rolne i uniezależnić się przez to, choć tylko częściowo, od kupowania go z lasów państwowych. Dla rolników, posiadających własne lasy o obszarze do 25 ha, nie przedstawiałoby to wielkiej trudności, o ile lasy ich są prawidłowo prowadzone i nie nadmiernie zostały przerąbane. Tutaj stoją na straży wprawdzie ustawy jak rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o ochronie lasów, niestanowiących własności Państwa i ustawa o zalesieniu niektórych nieużytków. Ustawy te byłyby jednak martwymi literami, gdyby nie było należytego zrozumienia sprawy i rolnicy nie podchodzili do sprawy tej nie tylko ze stanowiska osobistych korzyści, lecz przede wszystkim ze stanowiska społecznego, mając na oku ogólne dobro kraju. Rolnicy zatem, którzy na swych gospodarstwach posiadają pewne obszary lasów i o nie należycie dbają oraz je fachowo prowadzą, braku drzewa na własne potrzeby nie doznają. Gorzej przedstawiać się będzie sprawa u rolników, którzy nie posiadają żadnych obiektów leśnych a mają małe tylko gospodarstwa. Jednakże i te gospodarstwa nie są pozbawione możności wyprodukowania pewnej ilości drzewa. W każdym prawie gospodarstwie znajdują się bowiem bądź to w polu bądź to w bliskości zabudowań gospodarczych lub też przy budynkach samych miejsca, które możnaby obsadzić drzewem jakiegokolwiekbądź gatunku. W polu znajdują się bowiem nieraz takie miejsca jak lotne piaski albo bardzo liche grunta orne, nadające się więcej pod las jak na pola orne, piaskownie, stoki, parowy, liche łąki, mokradła, stare torfniki, brzegi jezior itd., które leżą nieraz zupełnie odłogiem i które nie nadają się nawet na pastwiska a zależnie od jakości gleby mogłyby być obsadzone odpowiednimi gatunkami drzew. W bliskości zabudowań zaś spotyka się nieraz nieobsadzone żadnymi drzewami sadzawki, poza tym częściowo ogrodzone częściowo znów nieogrodzone miejsca służące bądź to do przebywania na nich inwentarza domowego bądź to służące jako składnice narzędzi rolniczych, kamieni, kompostu, drzewa itd., które to miejsca mogłyby być wykorzystane także do obsadzenia ich odpowiednimi gatunkami drzew a równocześnie służyć dotychczasowym celom. Następnie możnaby wykorzystać także miejsca przy zabudowaniach gospodarczych jak stodoły, chlewy itd. i obsadzić je szybkorosnącymi gatunkami drzew jak np. topolą, co spotyka się w niektórych gospodarstwach. W końcu powinien przy każdym gospodarstwie znajdować się większych lub mniejszych rozmiarów ogród owocowy, z którego przy racjonalnym prowadzeniu go rolnicy mogliby od czasu do czasu również pozyskiwać pewne ilości drzewa.

Wziąwszy wszystkie powyższe możliwości pod uwagę każdy rolnik mógłby zapotrzebowanie swego gospodarstwa jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo pokryć wyprodukowanym własnym drzewem, przez co przyczyniłby się do pewnego odciążenia lasów państwowych od konieczności zaopatrywania rolnictwa w potrzebne mu drzewo, a poza tym oszczędziłby sobie dużo wydatków na zakup drzewa oraz zwózkę go z odległych może nieraz miejscowości.

Niezależnie od głównego celu zadrzewienia gospodarstw w myśl powyższych zasad, tj. wyprodukowania drzewa bądź to użytkowego bądź to opałowego, obsadzanie różnogatunkowymi drzewami gospodarstw, na których niejednokrotnie żadnego prawie drzewa się nie spotyka albo najwyżej tylko jakieś skarłowaciałe i odumierające i przez to gospodarstwa taki smutny przedstawiają widok ma poza tym różne inne

dodatnie strony bądź to natury estetycznej, klimatycznej i zdrowotnej bądź to natury praktycznej, a mianowicie:

a) przez zadrzewienie odpowiednimi gatunkami drzew gospodarstwa nabierają zupełnie innego wyglądu, przez co podnosi się ich widok estetyczny i w następstwie tego zyskują poniekąd na swej wartości;

b) zadrzewianie gospodarstw może przyczynić się do podniesienia zdrowotności, złagodzenia klimatu i zwiększenia opadów w danej okolicy, a zwłaszcza, jeżeliby gospodarstwa całych wsi poszły w tym kierunku;

c) zadrzewione gospodarstwa dają możność schronienia się ludziom i zwierzętom domowym w czasie upałów w porze letniej jako też schronienia się im przed nagłymi deszczami;

d) obsadzenie gospodarstw drzewami miododajnymi jak drzewami owocowymi, lipami, akacjami itd. daje możność zbierania pszczołom miodu w czasie kwitnienia, co dla posiedzicieli pasiek przedstawia wielkie znaczenie, a zbieranie kwicia z lip daje znów ludności wiejskiej możność zaopatrzenia się w tani domowy środek leczniczy;

e) obsadzenie zabudowań gospodarczych drzewami, jak np. topolą, chroni częstokroć budynki przed uderzeniami ich od piorunów, które zazwyczaj trafiają w te drzewa;

f) znajdujące się drzewa w bliskości zabudowań przyczyniają się do obsuszenia ich, o ile budynki położone są na dość niskich i mokrych miejscach.

Obsadzanie zabudowań drzewami ma wprawdzie i swoje ujemne strony, lecz wobec korzyści, jakie przynoszą, nie wchodzą on zbyt bardzo w rachubę, a w każdym razie poszczególne drzewa, o ile stoją na przeszkodzie lub wywierają ujemny wpływ, można usunąć każdego czasu. Stworzenie zadrzewień w poszczególnych gospodarstwach po myśli wyżej wymienionych zasad nie da się przeprowadzić w jednym roku lub w 2 latach, lecz na to potrzeba jest całego szeregu lat i dlatego nie należałoby się zniechęcać, jeżeli nie jedno zasadzone drzewko uschnie lub należycie się nie rozwinie. Można w każdym razie zastąpić je innym.

Do urzeczywistnienia tych zamierzeń potrzebny jest oczywiście odpowiedni materiał sadzonkowy, który wyprodukować mogą jedynie specjalnie w tym celu założone szkółki a które posiadają obecnie częściowo lasy państwowe, częściowo znów niektóre Wydziały Powiatowe. Najlepiej byłoby jednakże, gdyby gminy czy nawet gromady same na własny koszt założyły sobie takie szkółki na terenie lasów państwowych, na co odnośne Dyrekcję Lasów Państwowych wyraziły już swoją zgodę albo też na terenie własnych lasów (gminnych lub gromadzkich) prowadziły je we własnym zarządzie według wskazówek fachowych sił.

Biorąc pod uwagę już dzisiejsze wielkie trudności, z jakimi uzyskać można drzewo tak porządkowe, budulcowe jak opałowe z lasów państwowych oraz przewidując, że trudności te z biegiem lat się jeszcze zwiększą, powinni rolnicy nad ważną tą kwestią poważnie zawczasu się zastanowić i doceniając różne inne jeszcze dodatnie strony, jakie przynosi zadrzewienie odpowiednimi gatunkami drzew każdego niewykorzystanego dotychczas kawałka ziemi, przystąpić niezwłocznie do zrealizowania powyższych zaleceń. Niezmiernie ważną tą sprawą winny zająć się miarodajne czynniki i przy każdej sposobności pouczać mniej uświadomionych rolników o jej doniosłości, zwracając równocześnie uwagę na ważność tych zagadnień nie tylko z punktu widzenia osobistych korzyści, lecz i z uwagi na ogólne dobro kraju.

Edmund Bartz

Spółki wodne a rolnictwo

Jeżeli porównamy przeciętną gospodarkę na roli z przed stu lat z dzisiejszą, to wiele zauważymy zmian. Zniknęły ugory, mamy naukowo opracowane płodozmiany, umiemy posługiwać się nawozami sztucznymi, siejemy uszlachetnione ziarno siewnikami rzędowymi, tępimy chwasty zabierające miejsce roślinom uprawnym, usprawniamy różnymi zabiegami glebę i osiągamy plony, o jakich nasi przodkowie nawet marzyć nie mogli. Jednym z wielkich osiągnięć jest zapewnienie sobie coroczne, jeśli już nie bardzo dobrych, to w każdym bądź razie przeciętnie dobrych żniw. A dawniej nieraz żniwa zupełnie zawodziły i kraj nawiedzała klęska głodowa, jaka przeżywał np. w roku 1847 Górny Śląsk albo w latach 1867 i 1868 Prusy Wschodnie. Klęski te podłoże swoje miały przede wszystkim w nadmiernych opadach, powodujących zagłuszenie uprawnych roślin przez chwasty oraz wygnicie płodów przed możnością ich sprzętu. Znamy dzisiaj źródło tych klęsk i umiemy im zapobiegać. Jednym z głównych środków do walki z tymi klęskami jest prawidłowa gospodarka wodna, która stała się równocześnie podstawą dzisiejszych osiągnięć rolniczych.

Co to jest gospodarka wodna? Jest nią z jednej strony dążność rolnika do usuwania nadmiaru wody z gleby, szkodliwego dla roślin uprawnych, z drugiej znów doprowadzanie wilgoci tam, gdzie jej okazuje się brak. Dalej należy do gospodarki wodnej ochrona terenów uprawnych przed zalewami i powodziami, bądź przez uregulowanie, tj. rozbudowę rzek i strumieni, kanałów i rowów, bądź przez równoczesne ogroblenie zalewanych terenów. Prace regulacyjne mają na celu odwodnienie zabagnionych terenów i umożliwienie prawidłowego ich zagospodarowania.

W nowszych czasach, w miarę postępu techniki, wykorzystywano dla wyżywiania ludności także takie tereny, które wskutek niskiego swego położenia drogą zwykłej regulacji przecinającego je strumienia odwodnić się nie dały. Tereny te otaczano groblami, budowano na nich konieczna sieć rowów odwadniających, a wodę usuwano przy pomocy odpowiednich stacyj pomp, przepompowujących ją na wyższy poziom poza ogroblenie, skąd już w naturalny sposób odpływała do rzek i morza.

Jednym z zagadnień u nas jeszcze nie rozwiązanych — początek zrobiono jedynie w górach — a mogacych mieć ogromne znaczenie gospodarcze, to sprawa budowy w poszczególnych dorzeczach rzek wielkich zbiorników, zdolnych do zmagazynowania milionów metrów sześciennych wody. Zbiorniki te w okresie wczesnej wiosny a nieraz i latem zabezpieczałyby nisko położone tereny danego dorzecza przed powodzią a w okresie suchego lata mogłyby zasilać rzeki dostateczną ilością wód czy to dla usprawnienia żeglugi, czy też dla podniesienia wód gruntowych, których stan na glebach przepuszczalnych ma na plonowanie decydujące znaczenie. Zbiorniki te mogłyby też pod względem klimatycznym odegrać znaczną rolę, jeśli zważymy, że dotychczasowy tryb gospodarowania wodą nastawiony był na jak najprędsze odprowadzenie wody do morza pozbawiające całe połacie kraju dawnych naturalnych rezerwoarów wilgoci, jakimi były bagna i inne wilgotne tereny odwodnione z biegiem czasu. To szybkie odprowadzenie wód, konieczne zresztą dla postępowego rolnictwa, wpływa ujemnie na ilość opadów w okresie wegetacji i winno być wyrównane przez magazynowanie opadów w sztucznych zbiornikach o dużej pojemności, mogących stanowić równocześnie źródło siły dla zapędu elektrowni wodnych lub tym podobnych zakładów przemysłowych.

Racjonalna gospodarka wodna winną zatem obejmować wszystkie zagadnienia, jakie wiążą się z wodą opadową i jej najlepszym wykorzystaniem dla potrzeb rolnictwa. Widzimy, że to nie są zagadnienia ciasnego podwórka, które każdy rolnik mógłby sam dla siebie rozwiązywać, lecz, że są to zagadnienia, które przeważnie tylko zbiorowym wysiłkiem można opanować.

Jak przedstawia się rozwój tych wysiłków na ziemiach polskich a w szczególności na terenach województwa poznańskiego?

Pierwsze kroki stawialiśmy w czasie zaborów. Wobec odrębnego ustawodawstwa rozwijała się gospodarka wodna w każdym z zaborów odrębnie.

Pod zaborem carskiej Rosji postęp w dziedzinie gospodarki wodnej był najmniejszy. Ani ustawodawstwo ani warunki gospodarcze nie sprzyjały rozwojowi melioracji rolnych. Toteż po odzyskaniu niepodległości rozpoczął się tutaj w latach 1923—1929 ogromny ruch w zakresie robót wodno-melioracyjnych. Zakładano przy pomocy kredytów państwowych liczne spółki wodne, widząc w nich drogę do wzmożenia produkcji rolnej i do dobrobytu wsi. Okolicznością nie sprzyjającą stało się załamanie się cen na płody rolne począwszy od roku 1930, co spowodowało dla tych spółek zadłużenie ponad miarę. Państwo nie umiało zdecydować się wówczas na szybkie i radykalne obniżenie spółkom wodnym ich zadłużenia w Państwowym Banku Rolnym, które odpowiadać powinno było obniżce cen płodów rolnych. Wskutek tego spółki wodne na terenie tej części kraju stały się postrachem dla wielu rolników ze szkodą dla istotnej ich wartości.

Pod zaborem austriackim gospodarka wodna zaczęła rozwijać się z chwilą utworzenia w roku 1879 Krajowego Biura Melioracyjnego. Odtąd budżet krajowy wykazywał stale wzrastające dotacje na roboty wodne i melioracyjne.

Pod zaborem pruskim gospodarka wodna dość wcześnie ruszyła z miejsca. Polityka gospodarcza zaborcy hamowała celowo rozwój przemysłu, na terenach polskich popierała natomiast rozwój produkcji rolniczej w szczególności przez wydanie szeregu ustaw popierających wykonanie melioracji rolnych za pomocą kredytów i subwencyj. Z ostatnich korzystała w pierwszym rzędzie większa własność niemiecka oraz koloniści a z biegiem czasu także i polscy rolnicy.

Dzięki tej polityce umożliwione zostały zbiorowe prace wodno-melioracyjne. I tak już w roku 1842 zostało założone Towarzystwo Melioracji Obry, najstarsza i największa z istniejących spółka wodna mająca na celu regulację rzeki Obry i odwodnienie zależnego od jej sprawności kompleksu łąk obejmujących okrągło 25.000 ha. W ślad za tym towarzystwem powstało w następnych dziesięcioleciach kilkadziesiąt dalszych spółek wodnych celem regulacji rzek, jak: Wełna, Samica, Masłówka, Mogilnica, Barycz, Flinta i inne oraz odwodnienia położonych nad nimi łąk.

Drenowanie gruntów było w tym czasie udziałem większej własności ziemskiej, mogącej bez zależności od sąsiadów przeprowadzić skuteczne odwodnienie gruntów ornych przy pomocy drenów. Mniejsza własność przyglądała się początkowo z nieufnością tym poczynaniom, aż wreszcie na skutek zaobserwowanych korzyści, jakie daje drenowanie, przekonała się o pożyteczności tej melioracji. Od woli do czynu, była jednak droga jeszcze daleka. Chcąc bowiem drenować, trzeba mieć do dyspozycji dostatecznie głębokie odpływy i teren dogodnie spadający ku tym odpływom. Tych warunków poszczególna mniejsza własność na swych gospodarstwach na ogół nie posiadała. Albo nie graniczyła ona bezpośrednio z najbliższym rowem odpływowym i była pod względem odpływu zależna od sąsiadów albo rów odpływowy był niedostatecznie głęboki i koszt odpowiedniej jego rozbudowy stawiał pod znakiem zapytania opłacalność takiego drenowania.

Dopiero drenowanie spółkowe rozwiązało dla mniejszej własności te trudności, a otrzymywane kredyty na drenowanie ułatwiły do reszty drenowanie tych gruntów.

Około roku 1885 zaczęto organizować spółki wodne drenarskie, a w roku 1886 została pierwsza taka spółka zarejestrowana. Główny rozwój spółek drenarskich przypada na lata od 1891 do 1914 roku. Był on uwarunkowany odpowiednią polityką gospodarczą rządu zaborczego, mającego na celu ochronę i podniesienie rolnictwa. Sprzyjały mu ustabilizowane koszty drenowania i opłacalne ceny za ziemiopłody.

Po roku 1914 — w czasie pierwszej wielkiej wojny — rozwój spółek wodnych uległ poważnemu zahamowaniu. Dopiero od r. 1923, tj. od chwili wprowadzenia złotego, zaznacza się ponowny rozwój spółek wodnych, popierany kredytami z Państwowego Funduszu Melioracyjnego. Ruch ten zanika w roku 1930 wskutek kryzysu gospodarczego i niskich cen na płody rolne, które poderwały całkowicie kalkulację inwestycyj wodno-melioracyjnych.

W okresie 1930—1939 powstawały nowe spółki wodne już bardzo nielicznie i głównie na rozparcelowanych majątkach, celem wspólnego utrzymania istniejących na nich urządzeń melioracyjnych.

Druga wojna światowa poczyniła w spółkach wodnych duże spustoszenia. Okupant usunął prawie w całości właścicieli Polaków z ich gospodarstw, a nasłani Niemcy nie okazywali zbyt wielkiego zainteresowania naszym spółkom wodnym. Za wyjątkiem nielicznych spółek, w których powołano nowe niemieckie zarządy, o resztę spółek i ich urządzenia melioracyjne nie dbano zupełnie.

Toteż po odzyskaniu ponownym niepodległości stanęło przed polskim rolnictwem ważne zadanie ratowania tego wspólnego majątku, jaki tkwi w wykonanych swego czasu spółkowych urządzeniach melioracyjnych. Piętrzą się na tej drodze jeszcze różne trudności natury formalnej i materialnej jak brak tu i owdzie tytułu własności lub przejściowe trudne warunki gospodarcze danej jednostki. Trudności te znikną jednakże wkrótce i nic nie powinno stać na przeszkodzie normalnej pracy spółek. Konieczne jest jedynie zrozumienie potrzeby, ważności oraz ogromnej wartości materialnej spółkowych urządzeń melioracyjnych, bez których gospodarowanie było swego czasu niewdzięczne i połączone nieraz ze stratami.

Jeśli uwzględni się, że w starych powiatach województwa poznańskiego istnieje okrągłe 700 spółek wodnych o łącznej zmeliorowanej powierzchni 320.000 ha a koszt zmeliorowania jednego hektara ziemi wynosi przy obecnej walucie około 15.000,— zł, to zrozumiemy, jaką olbrzymią wartość posiadają te urządzenia dla rolnictwa. Dbajmy zatem o te urządzenia tak w dobrze zrozumianym interesie własnym jak i pod kątem ogólnego interesu kraju.

Inż. Z. Mann

Zagadnienia wychowu świń

Słowo „świnia", jakie często używa się w mowie potocznej dla określenia stanu niechlujstwa, nie wiele ma wspólnego ze zwierzęciem domowym, hodowanym w gospodarstwie a nazywanym świnią. Wszak nasza świnka jest zwierzęciem schludnym i dba przede wszystkim o czystość swojego legowiska. O ile jednak w niejednym chlewie jest inaczej, to napewno nie jest to wina świni, tylko tego, kto ją tam w nieodpowiednich warunkach trzyma. Świnia wymaga suchych i widnych pomieszczeń. Chlewy drewniane nawet bardzo prymitywne są zdrowsze i lepsze, aniżeli murowane. Różne domki drewniane na zimę odpowiednio zabezpieczone warstwą igliwia i perzu, połączone bezpośrednio z okólnikiem, stanowią dla macior i knurów najodpowiedniejsze pomieszczenie. W chlewach masywnych, pobudowanych jeszcze przed kilkunastu laty, kiedy nie zdawano sobie sprawy z tego, że na dłuższą metę okażą się one dla zdrowia świń nieodpowiednie, można obecnie nawet własnoręcznie przeprowadzić niejedno ulepszenie. Podłoga w świniarni,

podobnie jak i ściany zewnętrzne nie mogą być zimne i wilgotne. Normalnie podłogę w chlewni buduje się w ten sposób, że sypie się warstwę grubego żwiru. na to warstwę żużli i dopiero kładzie się właściwą podłogę z dobrze wypalonej cegły murowanej na cement. Niezależnie od tego w każdym chlewiku w jednym kącie kładziemy drewniane prycze. na których świnie zagrzebane grubo w suchej słomie wypoczywają. Mierzwę z świniarni należy bezwzględnie codziennie wyrzucać do obory lub na gnojownię, całą chlewnię czysto zamieść brzozową miotłą, a ganek posypać lekko wapnem. W każdej świniarni winno być pod ręką. zwłaszcza w okresie letnim. w beczułce wapno to samo które używamy do murowania. tylko w proszku. Przez lekkie posypywanie ganku wapnem uniknie się zawleczenia różnych zaraźliwych chorób. Zewnętrzne ściany chlewni, budowane czasem na grubość tylko jednej cegły, zimą wilgotnieją i przemarzają. Należy je w takich wypadkach również zabezpieczyć, układając np. od zewnątrz ściankę z igliwia, perzu itp. Przegrody wewnętrzne chlewni powinny być przejrzyste i przewiewne a więc żadne murowane ściany. bo wiadomo że takie utrudniają dopływ świeżego powietrza. Pamiętać zaś musimy, że świnia oddycha ryjem noszonym tuż przy podłodze. Powietrze więc w chlewie musi być świeże już od podłogi, dlatego też najlepsze są przegrody wewnętrzne ażurowe z łatwo wymiennych drążków sztachet lub żelaznych prętów. Okna w świniarni muszą być duże, bo wiadomo że gdzie słońce dojdzie. tam nie trzeba lekarza. Promienie bowiem słoneczne działają zabójczo na wszelkie zarazki chorobotwórcze.

Żywienie świń. Świnia jest zwierzęciem wszystko-żernym, dlatego też dajemy świniom w pierwszej linii wszystko to, czego nie można albo nie opłaca nam się sprzedać. a zatem wszelkie odpadki kuchenne, poślednie zboże, drobne i uszkodzone ziemniaki. buraki, marchew z dodatkiem w lecie zielonek, zimą plew. Dobry gospodarz myśli już naprzód o zabezpieczeniu sobie odpowiedniej ilości tanich pasz. W okresie jesiennym trzeba pomyśleć o uprawie i wynawożeniu ziemi pod zielonki i okopowe. Niezastąpione w hodowli świń są następujące zielonki: żywokost, cykoria, lucerna, koniczyna, seradela i słodki łubin. Żywokost rozmnażamy najlepiej z korzeni, a uprawiamy go blisko domu w ogrodzie. Cenną paszą zieloną dla świni jest cykoria, którą wysiewa się w ogrodzie w rzędy, podobnie jak marchew. Przy dobrym nawożeniu sprząta się z cykorii kilka razy w ciągu lata liście, wycina się je sierpem lub kosą. Korzenie cykorii pozostawia się przez zimę w ziemi, przykrywając pole lekko mierzwą lub lętami, w ten sposób mamy w drugim roku również obfity zbiór zielonki. W praktyce stwierdzono, że żywokost a przede wszystkim liście cykorii wpływają dodatnio na zdrowotność świń.

W okresie zimowym zamiast zielonek dajemy świniom plewy albo sieczkę z siana roślin motylkowych a nawet i siana łąkowego w ilości około pół kg na dzień i sztukę. Tak plewy jak i sieczkę trzeba zaparzyć gotującą wodą lub świeżo ugotowanymi ziemniakami. Z uwagi na zawartość witamin i soli mineralnych są one nieodzowne dla macior hodowlanych i warchlaków. Podstawą żywienia świń są u nas ziemniaki.

Na paszę dla świń używamy tylko ziemniaki wysortowane, tj. drobne i uszkodzone, a ziemniaki duże, zdrowe sprzedajemy część jako jadalne, część jako sadzonki. Włożona w to robocizna przy dobrej organizacji pracy napewno się doskonale opłaci. Ziemniaki przeznaczone na karmę dla świń trzeba przed parowaniem dobrze osiać z piasku lub wypłukać. Wielką oszczędność na robociźnie dają parowniki elektryczne, które niestety są u nas mało znane. Dla macior i młodzieży rosnącej lepsze są od ziemniaków. buraki pastewne. półcukrowe, marchew. brukiew, skarmione częściowo w stanie gotowanym, częściowo na surowo.

Pasze treściwe. Z pasz treściwych w żywieniu świń używamy przede wszystkim śrutu mieszanek zbożowych, przy czym z motylkowych dodajemy ziarno słodkiego łubinu ewtl. odpadki grochu i peluszki jako pasze wysoko białkowe. Przy okazji zaznaczam, że w niejednych okolicach należałoby uprawiać więcej kukurydzy na ziarno, gdyż jako śrut dla świń jest ona jedną z najlepszych pasz treściwych. Musimy przede wszystkim uprawiać jej znacznie więcej na ziemiach zachodnich, gdyż obserwacje z roku ubiegłego wykazują, że np. na Dolnym Śląsku kukurydza wydała bardzo dobre plony i stanowi tam często jedyny plon naszych osadników, bo umie sobie dobrze poradzić tak z chwastami jak i z plagą myszy. Śruty zbożowe dla świń powinny być drobne i o ile nie są zbyt dokładnie zmielone, to lepiej na parę godzin przed karmieniem sparzyć je gorącą wodą.

Odpadki mleczne. Najlepszym dodatkiem paszy, zwłaszcza dla młodzieży i macior karmiących jest chude mleko. Należy je skarmiać prosiętami w stanie słodkim. sztuki starsze mogą dostać mleko kwaśne jak również maślankę i serwatkę. Mleko nadkwaśniałe jest dla świń szkodliwe.

Bez dodatku mleka jest bardzo trudno wykarmić prosięta i w ogóle rosnącą młodzież jak i karmiące maciory. Mleko można w ostateczności zastąpić mączkami mięsnymi i rybnymi, gotowanym kuchem lnianym a także śrutem motylkowo-zbożowym.

Sole mineralne. Przy żywieniu świń nie można zapominać o dodatku pasz mineralnych. Najlepiej sporządzić sobie mieszankę z kredy szlamowej z dodatkiem mielonych kości pół na pół. Mieszanki takiej wystarczy dać łyżkę dziennie na jedną sztukę.

Zadawanie pasz. Przy żywieniu świń należy zachować regułę i czystość. Młodzież jak i maciory karmiące żywi się trzy razy dziennie, zawsze punktualnie o tej samej porze. Maciory jałowe jak i tuczniki można. zwłaszcza w okresie zimowym. karmić dwa razy dziennie. Paszę podaje się w stanie suchym albo w formie gęstej papki. Nadmiar wody osłabia jedynie przewód pokarmowy. dlatego też wodę w razie potrzeby zadajemy świniom osobno przed karmieniem lub najlepiej dajemy im okazję do napicia się dowoli czystej wody na okólniku. Świnie wyjadają dobrze skoro wystrzegamy się przekarmienia i trzymamy się stale jednego systemu żywienia, to znaczy, codziennie to samo i tak samo. Nie wolno dawać karmy gorącej, lepiej dawać zimną lub lekko ciepłą. Zdarza się często w praktyce, że do karmy w wiadrze, wkłada się palec i w ten sposób stwierdza się, że „pasza nie jest za gorąca", zapominając o tym, że nawet cała ręka spracowana o grubej skórze, może się omylić, bo nie posiada ona tej wrażliwości, jak podniebienie i przewód pokarmowy. W paszarni dla świń powinniśmy mieć wszystkie potrzebne pasze pod ręką przynajmniej na okres 10 dni, aby nie było codziennie niepotrzebnego chodzenia. Gdy nie ma wodociągu, to powinna tam być również beczka z wodą. Jeszcze na szereg lat będzie brak ogólny robotnika, to też gospodarz musi dobrze głową pokręcić, by wprowadzić w gospodarstwo szereg takich polepszeń, aby między innymi prace przy oprzęcie inwentarzy szły sprawnie. W żadnym wypadku nikt nie może pozwolić sobie na zaniedbanie inwentarza żywego, odwrotnie, wszelkiego rodzaju rozchody gotówkowe w gospodarstwach są i będą w najbliższych latach niewspółmiernie duże, z tego chociażby względu trzeba sobie na bliższą i dalszą przyszłość skalkulować źródła dochodu, przy czym — mam wrażenie — wychów świń pozostanie na szereg lat produkcją rentowną. O ile chodzi o rasy świń, to przede wszystkim najpewniej będzie chować świnie miejscowe, o których wiadomo, że są zdrowe, odporne na choroby zakaźne i dobrze wykorzystują paszę. tj. przy odpowiednim

żywieniu dają zadawalniające dzienne przyrosty żywej wagi. W gospodarstwach finansowo silniejszych, zalecałoby się prowadzić raczej tucz świń ciężkich słoninowych. Zapotrzebowanie na tłuszcz będzie u nas na szereg lat bardzo duże, a i ceny na sztuki ciężkie będą zapewne dobre.

Tam gdzie brak gotówki trzeba sprzedawać świnie młodsze o mniejszej wadze jako mięsne.

Inż. W. Maszner

Wymarzanie ozimin

W okresie zimowym zdarza się często, że część młodych roślin ozimin ginie, czyli wymarza. Czasami powstają z tej przyczyny tak poważne szkody, że trzeba całe pole zaorać. Powody wymarzania ozimin są różnorodne.

Pleśń śniegowa jest to choroba roślin, którą powoduje grzybek. — Zaraz po stajaniu śniegu spostrzegamy na roślinkach zbożowych białą, do waty podobną, powłokę. Jest to bezładny splot nitek grzybni nazwaną: *pleśnią śniegową* (fusarioza). Zakażone tą grzybnią roślinki oziminy gniją, a wskutek tego powstają na łanie oziminy mniejsze lub większe puste place. Później przedostaje się grzybek na kłosy sąsiadujących roślin, gdzie powoduje niedorozwinięcie ziarna. Powstają przeto ziarna drobniejsze, pośledniejsze lub też przy nasadzie ziarna powstaje ciemne lekkie zmarszczenie. Jeśli ziarnka takie znajdą się wśród ziarna siewnego, to wydają bardzo wątłe roślinki, które często są zbyt słabe, by wydostać się na powierzchnię ziemi. Najczęściej zdarza się, że wschodząca roślinka jest skręconą jak korkociąg, ginie wkrótce po wzejściu lub w ciągu zimy. Z tych chorych roślinek wytwarza się znów grzybnia pleśni śniegowej i zakaża sąsiednie wschodzące rośliny. Pleśń śniegowa zachodzi przeważnie na roślinkach żyta, jest najczęściej spotykanym powodem wymarzania ozimin. Rzadziej spotyka się pleśń śniegową na pszenicy i jęczmieniu ozimym.

Przez silne zaprawianie ziarna przed siewem środkami chemicznymi zwalczać można skutecznie tę zarazę.



a) *Pleśń śniegowa na młodej oziminie.*
b) *rozsadniki pleśni śniegowej,*
c) *zdegenerowane ziarnko żyta zakażone pleśnią zimową,*
d) *roślinki z chorego ziarnka,*
e) *zdrowa roślinka żyta.*

Wygnicie (wypszenie) ozimin powoduje wysoka powłoka śnieżna, która po wierzchu zlodowaciała. Wówczas często młode roślinki gniją, szczególnie jeżeli ziemia nie zdąży zamarznąć przed opadem śnieżnym. Wypadki wypszenia zdarzają się najczęściej przy bujnej runi z jesieni, wówczas wypszenie danej oziminy może objąć większe obszary. Na polach przeto, gdzie takie wypszenie oziminy zachodzi częściej, zaleca się opóźnić siewy, by nie dopuścić do zbyt silnego rozwoju runi.

Niektórzy gospodarze zalecają rozsiewać na zmarzniętej powłoce śnieżnej sadze (o ile jest odpowiedni zapas to tomasówkę). Ciemny kolor przyciąga bowiem silnie promienie słoneczne a tym samym powłoka śnieżna szybko tąje, przez co ratuje się oziminę przed wypszeniem.

Dalszym powodem *wygnicia ozimin* są nierówności pola, tworzące niższe kotlinki, z których bądź woda deszczowa, bądź też po stajałym śniegu, nie może spłynąć. Taka stojąca woda jest szczególnie niebezpieczną na wiosnę. Roślinność pobudzona jest przez promienie słoneczne do życia. — powietrze, specjalnie tlen, jednakże niema dostępu do ziemi wobec czego korzenie duszą się i gniją, a wraz z korzeniami giną też rośliny.

Ażeby temu zapobiec, robi się jesienią na zasiewach ozimych przegony, by woda z pola i niżej położonych miejsc mogła swobodnie spływać. Brzegi przegonów należy rozgrabić, by napływająca woda mogła bez oporu spływać do przegonu a nie spłukiwała do przegonu grobelki, utworzonej po bokach przy przeradlaniu przegonu. Wylot przegonu doprowadzić należy do rowu lub wypuścić go na łąkę.

Wymarzanie ozimin powoduje również znaczna zmiana temperatury w przeciągu doby, o to gdy oziminy nie są pokryte powłoką śnieżną. Jeżeli pod działaniem promieni słonecznych ziemia rozmarznie po wierzchu, a nocą znów zamarznie, podnosi się i na przemian opada górna warstwa ziemi. Korzenie ozimin sięgają głębiej i tam zakotwiczają się, podnoszenie się przeto górnej warstwy ziemi powoduje przerwanie korzeni, rośliny tracą związek z rolą i wysychają stopniowo. Takie zmiany mrozu i odwilży zachodzą najczęściej w okresie pełnej zimy. Im wilgotniejsza jest dana rola, tym silniejsze następuje wznoszenie się i opadanie powierzchni ziemi, a tym samym silniej cierpią oziminy. Na ciężkich i podmokłych glebach wymarzanie tego rodzaju ozimin występuje najsilniej.

Oziminy, które w ten sposób ucierpiały od mrozów w bezśnieżne zimy należy, skoro to tylko możliwem, przywałować najcięższym, pierścieniowym walcem. Ozimina wypuści wtedy wtórny korzeń i w ten sposób ratuje się, o ile wałowanie nie nastąpiło za późno. Jeżeli rośliny, wysadzone z ziemi przez mrozy, wyschną zbyt silnie, to szkoda zachodu walcowania, roślina nie jest już zdolną do wytworzenia nowych korzeni i bezpowrotnie ginie. O ile po zwalcowaniu oziminy pojawią się ponownie mrozy nocne, należy walcowanie oziminy koniecznie powtórzyć.

E. Chmurko

Zaległości w świadczeniach rzeczowych zwierząt rzeźnych i w mleku

Zarządzeniem Ministra A. i H. z 8-go VIII. (Nr 11 „Dz. Urz." Min. Apr. i H.) umarza się zaległości w świadczeniach rzeczowych zwierząt i w mleku z roku 1944—46. Świadczenia rzeczowe zaległe z lat 1944—46 (świadczenia zwierząt rzeźnych i w mleku) umarza się w gospodarstwach o obszarze do 2 ha, pochodzących przynajmniej w 50% z reformy rolnej, należących do repatriantów, zniszczonych wskutek działań wojennych, klęsk żywiołowych itp., położonych na terenach „przyczółkowych", resztówek należących do Zw. Samopomocy Chłopskej i instytucji użyteczności publicznej oraz gospodarstw fabrycznych i PKP. Ponadto na terenie

woj. śląsko-dąbrowskiego zostają umorzone zaległości żywca, które po przeliczeniu na żywiec trzody chlewnej (stosunek: 1 kg żywca — 0,4 żywca trzody chlewnej) nie przekraczają 10 kg.

Zaległości we wszystkich innych gospodarstwach zostają zmniejszone o 60%. Z tego zaległości z gospodarstw o powierzchni 2—10 ha ściągane są przez Pow. Rady Narodowe na potrzeby gospodarcze gmin a powyżej 10 ha przez powiatowe referaty świadczeń rzeczowych.

Oprócz tego, jeśli chodzi o mleko, umorzeniu podlegają również gospodarstwa posiadające nie więcej, niż jedną krowę. O umorzeniu zaległości w mleku decydują powiatowe referaty świadczeń rzeczowych. Zaległości pozostałe po uwzględnieniu umorzeń mają być ściągnięte do 1 lutego 1947 r. w naturze lub gotówce w stosunku 1 litr mleka — 5 zł.

Zaległe świadczenia rzeczowe w zwierzętach rzeźnych i w mleku, jeżeli należność jest spłacana w gotówce, winny być regulowane w kasie właściwego Urzędu Skarbowego na rachunek Min. Skarbu.

Umorzeniu podlegają również zaległości w wełnie, włosiu końskim, rybach i jajach.

KĄCIK DLA KOBIET

O racjonalnym paleniu w piecach

Wobec braku środków opałowych i wysokiej ich ceny, jest rzeczą niezmiernej wagi spopularyzowanie metod racjonalnego palenia w piecach. Nie jest to zagadnienie nowe, zajmowały się nim przed wojną różne instytucje zagraniczne, a w Polsce po pierwszej wojnie światowej Sekcja Opałowa stoł. m. Warszawy. Następnie prace w tym kierunku podejmował Instytut Gospodarstwa Domowego. Zasadniczo są dwa warunki oszczędnego palenia w piecach a mianowicie prawidłowa budowa piecy i umiejętność palenia w piecach. Budowa piecy należy zasadniczo do specjalistów — zdunów, pożądane jest jednakże, aby gospodynie, które piece kuchenne i pokojowe obsługują, orientowały się na czym ewtl. błędy polegają, bo nieraz można małym kosztem piec poprawić. Naprzykład podniesienie, wzgl. obniżenie rusztu w piecu może już dużo dopomóc, wiadomo bowiem, że przy zbyt niskim ruszcie dużo wychodzi opału i odwrotnie, ruszt położony zbyt wysoko uniemożliwia jednorazowe umieszczenie tylu środków opałowych w piecu, aby w krótkim czasie pożądane ciepło uzyskać. Należy też pamiętać, że wszelkie kafle ozdobne oraz gzymsy niepotrzebnie ciepło pochłaniają a ponadto są zbiornikami kurzu. Piece współczesne są gładkie, niskie i od dołu opatrzone wnęką w celu większego promieniowania ciepła na dolne warstwy powietrza w pokoju. Praktyczne są również framugi umieszczone na połowie piecy, które wykorzystywać można do podgrzewania wody. Przed sezonem zimowym konieczne jest zbadanie piecy od wewnątrz i zewnątrz i uszczelnienie gliną wzgl. kredą wszelkich szpar. Do wylepienia piecy wewnątrz polecić można urobioną z wodą mięszaninę gliny, popiołu i soli w równych częściach. Po wylepieniu nie należy od razu piecy zbyt mocno nagrzewać, to samo odnosi się również do piecy świeżo postawionych. Bardzo jest również ważne, aby drzwiczki paleniskowe i popielnikowe były nieuszkodzone i szczelnie do piecy przywierały, bowiem każda szczelina powoduje dużą utratę ciepła, które zamiast piec ogrzewać, uchodzi do komina. Z tego samego względu okazały się bardzo ekonomiczne w użyciu tzw. „ślepe" płyty kuchenne, bez fajerek, ponieważ wytworzony pod płytą płomień nie jest chłodzony przez powietrze. wchodzące przez fajerki. tylko całkowicie oddaje swe ciepło gotowanym potrawom. Ślepe płyty kuchenne mają ponad to tę zaletę, że nie brudzą naczyń kuchennych.

Przy piecach wszelkiego rodzaju ważne jest sprawdzenie ciągu, o czym się gospodynie przy pomocy zapalonej świecy z łatwością mogą przekonać. O ile ciąg jest zbyt silny, płomień świecy, trzymanej przy otwartym palenisku — gaśnie, przy zbyt słabym — płomień lekko się pochyla ku piecowi, natomiast przy ciągu prawidłowym płomień świecy wyraźnie dąży ku piecowi. Ciąg w piecu zależy od budowy kanałów spalinowych, wzgl. ich zanieczyszczenia. Kanały w piecach muszą być co pewien czas oczyszczane, bardzo jest również pożądane, aby piece miały boczne otwory, które każdemu umożliwiają czyszczenie kanałów. Palenisko i popielniki należy stale utrzymywać czysto, pamiętając, że sadze i popiół jako złe przewodniki ciepła, uniemożliwiają należyte promieniowanie ciepła na zewnątrz.

Przed rozpaleniem ognia trzeba oczywiście ruszt oczyścić, umożliwiając dostęp powietrza od dołu, bo bez dostępu powietrza a ściślej mówiąc jednego z jego składników — tlenu, ogień w piecu nie będzie się palić. Ponadto przy słabym dopływie powietrza przy spalaniu węgla wytworzy się gaz trujący — tlenek węgla, zwany także czadem, jak wiadomo, bardzo niebezpieczny dla ludzi.

Do rozpalenia ognia konieczne są suche, drobno porąbane szczapki drzewa, wiórki lub papier zwinięty w kulki. Drzewo układa się w środku paleniska w tzw. studzienkę (drzewo układa się warstwami na krzyż) i obkłada drobno tłuczonym węglem. Popielnik musi być oczywiście otwarty. Po podpaleniu przymyka się drzwiczki paleniskowe i odczekawszy chwilę, aż płomień obejmie węgiel, dokładamy resztę węgla, licząc na ogrzanie jednego pieca od 3—8 kg, zależnie od temperatury na dworze i wielkości pokoju. Po nałożeniu węgla, przymyka się drzwiczki górne, pozostawiając popielnik otwarty. Ilość węgla potrzebnego do kuchni zależna jest od ilości i jakości przyrządzanych potraw. Dobra gospodyni rozpala jednakże wtedy dopiero ognisko, kiedy ma już potrawy przygotowane do postawienia na kotlinie a ponadto stara sobie tak obmyślić pracę, żeby opał pod kuchnię wykorzystać do małego prania, prasowania, zapraw sezonowych, pieczenia. Należy również pamiętać o tym, że potrawa zagotowana wymaga tylko równomiernego, umiarkowanego płomienia, bo przy zbyt silnym ogniu potrawy się przypalają, względnie niepotrzebnie wyparowują płyny.

Do gotowania i palenia w piecach najlepiej się nadaje węgiel kostkowy, grubszy musi być koniecznie rozłupywany, przy czym wytwarza się dużo miału, jednakże miał lekko zwilżony, pali się doskonale w piecach pod warunkiem, że do rozpalenia użyje się więcej drzewa oraz trochę węgla grubszego. Przy wydobywaniu popiołu z pieca, należy skrzętnie wybierać węgiel niedopalony i powtórnie go używać. W tym celu okazały się bardzo praktyczne, cechowane przez Instytut Gosp. Dom. wiadra na popiół, opatrzone sitami. Gospodyni powinna również, wybierając popiół, pamiętać o tym, żeby mieszkania nie kurzyć i w tym celu przykrywa wiadro mokrą szmatą. Praktyczne są również wsuwane do popielników metalowe szufladki.

Warunkiem nieodzownym oszczędnego palenia w piecach jest zamknięcie pieca w momencie właściwym. Z chwilą, kiedy przestały się pokazywać w piecu jasne płomyki i ogień w popielniku już nie miga, węgiel jest dostatecznie wypalony i piec należy zamknąć. Osobom niedoświadczonym zaleca się w każdym razie ostrożność, aby nie spowodowały zaczadzenia domowników. Z tego też względu nie należy nigdy w pokojach sypialnych palić wieczorem.

Zdarza się również, że piece dymią szczególnie w dni mgliste. To samo objawia się w czasie gorącego lata, kiedy

się kominy zbytnio od słońca nagrzewają. W pierwszym wypadku pomaga często ogrzanie komina przez podpalenie w piecu wiązki słomy, w drugim wypadku należy rozpalać ognisko w porze wcześniejszej, zanim się komin rozpali. Czasem pomagają nadstawki nad kominami.

J. B.

ROZMAITOŚCI

Kurs drobiarski

Związek Producentów Drobiu Województwa Poznańskiego organizuje jednodniowy kurs dokształcający z dziedziny chorób drobiu. Jako wykładowcy zostali zaproszeni lekarze zwierząt, którzy poświęcili swe badania i prace specjalnie i wyłącznie patologii drobiu. Kurs przewidziany jest raczej dla hodowców drobiu zaaawansowanych i posiadających już zasadnicze podstawy czy studia z bakteriologii, anatomii itd. Omawiane będą bowiem wyłącznie zdobycze nauki w dziedzinie patologii drobiu z ostatnich lat, z pominięciem zasadniczych ogólnych i bardziej znanych objawów oraz sposobów zapobiegania i zwalczania epidemii drobiu.

Kurs odbędzie się w poniedziałek 13 stycznia 1947 r. od godz. 10-tej w Poznaniu, przy ul. Grottgera nr 4. Na częściowe pokrycie wydatków liczy się za udział w kursie 150,— zł, od niecziłonków 300,— zł.

Rychlejsze zgłoszenie uczestnictwa pożądane.

Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Poznaniu

z dnia 30. XII. 1946 r. Ceny za 100 kg.

Żyto 1650—1750; pszenica 3150—3250; jęczmień browarowy 1800—1900; owies przemysłowy 1650—1750; mąka żytnia 90% bez opakowania 2025—2125; mąka pszenna 80% bez opakowania 4300 do 4400; otręby pszenne 1300—1400; otręby jęczmienne 1050—1150; kasza jęczmienna łamana bez opakowania 2400—2500; groch Wiktoria 2850—3150, rzepak ozimy 9000—10000; siemię lniane 9000—10000; gorczyca 5400—5800; mak niebieski 18000—20000. — Tendencja przy pszenicy i życie lekko zniżkowa, przy jęczmieniu chwiejna, to samo i przy przetworach młynarskich, przy nasionach spokojna.

Notowania cen ziemiopłodów

WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI NOTOWAŃ CEN W POZNANIU
za okres od 1. 12. do 15. 12. 1946 r.

Ceny przeciętne na terenie Województwa Poznańskiego, płacone rolnikom za dostawy w mniejszych ilościach (nie wagonowych), w zł za 100 kg.

Żyto 1,730; pszenica 3,160; jęczmień browarny 1 630; jęczmień kaszany 1,510, owies 1,520; ziemniaki 270, groch Wiktoria 2,710; groch zielony 2 710; fasola biała 3,370; fasola kolorowa 3,075; rzepak 6,850; mak niebieski 18,325; gorczyca 5,200.

Podaż zwiększona. Tendencja spokojna.

Miejskie targowisko zwierzęce

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.
Poznań, dnia 30. XII. 1946 r.

Spędzono: sztuk bydła 204, świń 684, cieląt 94, owiec 17, razem zwierząt 999.

Płacono za 100 kg żywej wagi (ceny loco Targowica Poznań). A. Woły: 1) pełnomięsiste, wytuczone, nieoprzęgane 8000—8200; 2) mięsiste, tuczone młodsze do 3 lat 7000—7200. B Buhaje: 1) wytuczone pełnomięsiste 10000—11000; 2) tuczone, mięsiste 9000—9500. C. Krowy: 1) wytuczone, pełnomięsiste 11000—11500; 2) tuczone, mięsiste 9500 do 10000; 3) nietuczone, dobrze odżywione 8000—8500; 4) miernie odżywione 7000—7500. D. Młodzież: dobrze odżywione 9500—10000; miernie odżywione 9000—9400 E. Cielęta: dobrze odżywione 10500; miernie odżywione 8500—9000. — Świnie (tuczniki): 1) pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi 18400—18800: 2) pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi 17600—18000; 3) pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi 16900—17200, 4) mięsiste świnie ponad 80 kg 16000—16500.

Przebieg targu normalny.

„Im szybsza spłata Daniny Narodowej — tym większa jej siła twórcza"

Ceny orientacyjne

Ceny orientacyjne płacone w Poznaniu w dniu 30. XII. 1946 r.

W a r z y w a: ½ kg marchwi 5,— zł; buraczków 6,— zł; cebuli 30,— zł; kapusty zwykłej 15,— zł; kapusty włoskiej 20,— zł; pora za sztukę 10,— zł; seler za sztukę 15,— zł. O w o c e: ½ kg gruszek 120,— zł; jabłek 50—100,— zł. N a b i a ł: ½ kg masła 150,— zł; twarogu 40,— zł; jajko sztuka 26,— zł.

Warunki przedpłaty

„Wieś Wielkopolska" wychodzi regularnie co 2 tygodnie. Cena egzemplarza 4 zł, z przesyłką pocztową (pod opaską) 6 zł. Opłata miesięczna (z przesyłką pod opaską) 12 zł Kwartalnie (7 numerów z przesyłką) 42 zł. Dla Powiatowych Biur Rolnych oraz Szkół Rolniczych odpowiedni rabat. Adres Administracji: Poznań, Grottgera 4.

Ceny ogłoszeń

Dla poszukujących pracy i zaginionych rodzin 5,— zł za jeden wyraz. Słowa tłustym drukiem podwójnie.

Wszelkie inne ogłoszenia 10,— zł za jeden wiersz milimetrowy jednołamowy.

Ogłoszenia w tekście redakcyjnym 50% drożej.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

TREŚĆ. *Inż. J. Grodzki:* U progu Nowego Roku 1947 *E. Bartz:* Zadrzewianie gospodarstw rolnych i jego strony dodatnie. *Inż. Z. Mann:* Spółki wodne a rolnictwo. *Inż. W. Maszner:* Zagadnienie wychowu świń. *E. Chmurko:* Wymarzanie ozimin. Zaległości w świadczeniach rzeczowych zwierząt rzeźnych i w mleku Kącik dla kobiet. O racjonalnym paleniu w piecach. Rozmaitości. Dział handlowy. Ogłoszenia.

Wydawca: Woj. Związek Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu / Redaguje Komitet Redakcyjny / Redaktor: Bogusław Swinarski, Wojewódzki Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, plac Wolności 14, telefon 1686 / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (parter), telefon 76-85.
Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K- 21457